Nr. 206 Kraków, wtorek 5 września 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Drożyzna.

Nigdzie w Europie niema tak szalonej drożyzny jak u nas. W obecnej porze wraca mnóstwo osób z zagranicy z wycieczek wakacyjnych i wszystkie nie mogą się dość nachwalić taniości mieszkań i wiktu w Niemczech, w Danii, w Belgii, we Włoszech a nawet we Francyi, gdzie obecnie wybuchły rozruchy drożyźniane, panuje poprostu bajeczna taniość w porównaniu z Austryą.

W Krakowie w ciągu ostatnich dwóch tygodni ceny mięsa podskoczyły ogromnie. Zacytujemy wprost podburzające cyfry drożyzny krakowskiej z „Czasu“, który chyba nie może być posądzony o chęć podburzania. I tak stwierdza „Czas“:

„Jeszcze przed 15 sierpnia b. r. kilogram polędwicy — mówimy o mięsie pierwszej jakości — kosztował 2 K 40 hal., obecnie kosztuje 2 K 80 hal., 1 klg. cielęciny kosztował 1 K 80 hal., obecnie 2 K.

1 klg. mięsa wołowego tylnego przed 15 sierpnia kosztował 1 K 76 h., po 15 sierpnia cena 1 klg. podskoczyła do 1 K 84 hal., a obecnie od 1 września rzeźnicy znów podnieśli cenę mięsa na 2 K za klg. W przeciągu miesiąca mieliśmy więc trzy różne ceny mięsa, a ogólna podwyżka w tym krótkim okresie czasu wynosi 24 hal. na kilogramie. Cena wołowego mięsa z części przednich przed 15 sierpnia wynosiła 1 K 60 hal., obecnie wynosi 1 K 76 hal.

Podobnie ma się z podrożeniem pieczywa. Przed 1 września b. r. bochenek pszenicznego chleba, ważący około 1 klg. 10 dkg., kosztował 44 hal., obecnie kosztuje 48 hal.; taki sam bochenek chleba żytniego dobrej jakości kosztował 40 hal., obecnie cena jego podskoczyła na 44 hal. Cena 1 kilograma żytniego chleba średniej jakości przed 1 września wynosiła 28 hal., obecnie 32 hal. i t. d. Bułki dwucentowe zmalały jeszcze bardziej.

Podrożał też niebywale trzeci najważniejszy artykuł spożywczy: cukier.

Do niedawna kilogram cukru otrzymywało się za 68 hal. Co jakiś miesiąc lub dwa cenę jego powoli podwyższano; jeszcze przed 1 września cena 1 klg. cukru wynosiła 88 hal., a ostatnio podniesiono 1 września do 1 korony za 1 klg. W ten sposób kartel cukrowy w krótkim czasie osiągnął na swą korzyść straszną wprost różnicę ceny, wynoszącą 32 hal. na kilogramie.

Ceny masła biegną w górę prawie równolegle z wyliczonymi poprzednio artykułami spożywczymi. Kiedy nie tak dawno, bo rok lub półtora roku temu na tutejszym rynku 1 klg. dobrego masła można było dostać za 1 K 80 hal., lub 2 K, to obecnie za tę samą ilość trzeba dać 2 K 60 hal. lub nawet 3 K. Widzimy więc znaczną podwyżkę cen ogółu artykułów spożywczych, bo i piwo także w ostatnich dniach podrożało“.

Czyż to nie podburzające cyfry?

„Czas“ ogranicza się do podania tych cyfr, ale ani słówkiem nie stara się objaśnić przyczyn tej strasznej drożyzny. Przemilcza, że jej winowajcami są agraryusze, których organem jest „Czas“, a którzy rządzą w Austryi. Oni to mają na sumieniu lichwę żywnościową.

Wszak widocznem było dla każdego, że z chwilą, gdy rząd nie wpuścił do Tryestu okrętu z mięsem argentyńskiem, rzeźnicy odrazu podwyższyli ceny mięsa. — Dość rozpowszechnione było przedtem wśród publiczności lekceważenie argentyńskiego mięsa; mówiono, że ono niewiele tańsze, że go zamało, że ono nic nie poradzi drożyźnie. Teraz można się przekonać, że mimo to wszystko, było ono jednak regulatorem cen mięsa, że gdy go nie wpuszczono, ceny odrazu podskoczyły.

Rząd, który wykonywa ślepo rozkazy agraryuszów, hoduje lichwę żywnościową. Bo za cenami mięsa idą ceny wszystkich innych artykułów żywności. Widząc, jaką protekcyą cieszy się lichwa mięsna, wszyscy lichwiarze żywnościowi, wszystkie kartele i fabryki śmielej wyciągają szpony do kieszeni ludności. Tak postąpił kartel cukrowy; tak postąpił międzynarodowy trust chmielowy, który się zawiązał świeżo w Zatcu (Saaz) w Czechach i obejmuje całą Austryę, Niemcy i Amerykę; tak postąpiły browary pilzneńskie, które podrożyły piwo o 3 h na litrze.

Chcąc zwalczać drożyznę, trzeba zwalczać rząd agraryuszów i karteli — a walkę tę prowadzi tylko socyalna demokracya.

Autonomia galicyjska.

Nie może się tego roku Galicya doczekać, czy jej sejm i kiedy zostanie zwołany. Najpierw słychać było, że tego roku sejm lwowski odbędzie tylko osławioną komedyę „trzydniówki“ — gdzieś między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem — potem, że sejmu wcale już w tym roku nie będzie. Przed kilku dniami rozpuszczono wieść, że jednak dadzą sejmowi dwa tygodnie między 20 września a 10 października, a teraz pojawiają się telegramy, że wydział krajowy miał prosić rząd, aby sejmu jednak nie zwoływano!...

Wyjaśnienie tego dziwnego i tajemniczego postępowania leży w tem, że „dobra sława“ sejmu szlacheckiego, uchwalającego budżety na rozkaz i punktualnie — dawno już należy do przeszłości. Sejm galicyjski zachorował na uwiąd starczy i nie może ruszyć ani kroku naprzód.

Obstrukcya Rusinów kompromituje go w skandaliczny sposób, tembardziej, że z niej kują kapitał polityczny endecy i podolscy szlagoni. Bobrzyński i rząd centralny chętnieby widzieli ugodę z Rusinami, aby skorzystać z ich głosów w parlamencie wiedeńskim, więc rozdmuchanie obstrukcyi rusińskiej pokrzyżowałoby ich rachunki.

Aby jednak ubezwładnić obstrukcyę rusińską, trzeba wystąpić z reformą wyborczą, a tej znowu nie chcą ani konserwatyści krakowscy, ani szlacheckie kołtuny podolskie.

Nic dziwnego, że w kołach rządowych zaczynają rozmyślać nad jakimś sposobem wybrnięcia z tego położenia i pocichu biorą pod uwagę rozwiązanie sejmu!

W ten sposób mści się kłamstwo sfer panujących, które wobec wrzasków rusińskiej obstrukcyi udawały, jakoby obstrukcyi nie było, a ta, co była, nikomu nie przeszkadzała... Polscy posłowie udawali, że wygłaszają mowy i głosowano wśród takiego hałasu, że nikt słowa nie rozumiał. Uratowano na chwilę pozory, aby po kilku miesiącach przyznać się wreszcie do kłopotliwego położenia.

Reforma wyborcza puka do wrót sejmu z coraz to większą siłą. Nie ma dziś jednego człowieka w Galicyi, któryby wierzył w ten stary sejm szlachecki i nawet podolacy używają go tylko na to, aby dokuczyć namiestnikowi, który nie wie co zrobić z ciałem prawodawczem, złożonem z mamutów...

Doszło do tego, na co wskazywaliśmy ciągle: demokratyczne prawo wyborcze do parlamentu dusi rok za rokiem kasty uprzywilejowane, oszańcowane w szlacheckim sejmie. Układ Koła polskiego w Wiedniu jest zupełnie inny, niż sejmu we Lwowie. Stąd paraliżowanie wzajemne na każdym kroku. A ponieważ parlament żyje około ośmiu miesięcy na rok, a sejm nawet ośmiu tygodni nie obraduje, ponieważ parlament ma nieskończenie więcej środków, niż sejm, ponieważ ludność interesuje się „swoim“ parlamentem, a z lekceważeniem patrzy na „szlachecki“ sejm, więc nie trudno przewidzieć, że ten pański sejm zejdzie na coraz to podrzędniejsze miejsce.

Krzywda ludowa mści się tutaj tak wyraźnie, że naprawdę tylko podolskie mamuty mogą tego nie widzieć i udawać, jakoby z wprowadzeniem w życie powszechnego prawa głosowania do parlamentu nic się zresztą nie zmieniło.

Ale te mamuty stają się coraz bardziej odosobnionymi w kraju i pierwszy wielki szturm wyrzuci ich na śmietnik historyi. Oby jak najprędzej.

Groźba strejku kolejowego w Austryi.

W niedzielę odbyła się w Wiedniu konferencya wszystkich grup miejscowych organizacyj kolejarzy z całej Austryi.

Jak donoszą wiedeńskie pisma poniedziałkowe, obrady dotyczyły głównie sprawy podwyższenia płacy dla kolejarzy. Domagano się podwyżki 20 procent.

Po długiej dyskusyi uchwalono, na wypadek, gdyby ministerstwo kolei nie chciało w jak najkrótszym czasie spełnić żądań kolejarzy, **rozpocząć na wszystkich kolejach w Austryi bierny opór**, a gdyby i to nie pomogło, rozpocząć **generalny strejk kolejowy w całej Austryi.**

Podczas dyskusyi poruszono bardzo często i wskazywano jako wzór olbrzymi strejk kolejowy w Anglii.

Korupcyjne rządy gminne w Prądniku Czerwonym.

Na posiedzeniu starej Rady gminnej w Prądniku Czerwonym (bo protest wyborczy dotąd niezałatwiony!), odbytem we czwartek 31 sierpnia, załatwiono kilka spraw, jak subwencyę na kościół w Bierzanowie, opinię w celu wydania koncesyj szynkarskich i t. d. Przy końcu posiedzenia interpelował tow. Majór zwierzchność gminną, dlaczego p. Szymczakowska na gruncie gminnym stawia budynek, nie zakupiwszy od gminy gruntu. Wójt wikłał się w odpowiedzi, wreszcie nie mogąc sobie dać rady, rozwiązał posiedzenie.

Sprawa ta przedstawia się, jak nam donoszą, następująco: Gmina opłaca podobno podatki od 70 mórg gruntu gminnego, o których nie wiadomo w czyich są rękach. W roku 1910 zażądał jeden z radnych, by sprowadzić geometrę i wydzielić własności gminne; sprzeciwili się jednak Romanowscy temu, albowiem geometra żądał aż 600 K. Właśnie na części gruntu, gdzie obecnie buduje się dom Szymczakowskiej na nowy szynk, miano postawić figurę świętą. Tymczasowo dziwnym zbiegiem okoliczności ten grunt wcielono do gruntu niejakiego Jana Sobieraja. Wkrótce potem grunt ten hipotecznie przelano na własność Szymczakowskiej.

Podobnych mimowolnych łączeń i przeniesień, nawet hipotecznych, gruntów gminnych podobno jest bez liku.

LEONARD BORAWSKI.

Wspomnienia z powstania w Meksyku.

3)

Gdy zgłodniały Amerykanin prosił Meksykańczyka o coś do zjedzenia, ten ostatni nie odmówił nigdy; obecnie, gdy mieliśmy jedzenia na kilkanaście dni, gdy który z Meksykańczyków prosił o coś, odpowiadano mu: idź do dyabła, taki a taki synu! Wstyd mi było należeć do nich.

Nad rzekę tymczasem przyjeżdżało coraz to więcej mieszkańców El Paso, przywożąc ze sobą rozmaite produkta spożywcze dla członków amerykańskiego legionu. Nad Rio Grande zawsze stało 4 lub 5 członków legionu, przenosząc te produkta do obozu.

W taki sposób obozowaliśmy nad Rio Grande blisko miesiąc cały. Całe zastępy różnych amerykańskich „trempów“, złodziei i rzezimieszków, widząc, jak to łatwo można prowadzić życie w obozie, przekraczało granicę amerykańską, przyłączało się do amerykańskiego legionu pod pozorem, iż w razie potrzeby walczyć będą jak lwy. Czy rzeczywiście tak walczyli, jak zapewniali, zobaczymy później. Na razie nie byli do nich broni, więc siedzieli lub spali po całych dniach, wstając tylko trzy razy na dzień, tj. podczas śniadania, obiadu i kolacyi. Co prawda i my, posiadający broń, nie byliśmy lepsi od nich. Tu naocznie przekonałem się, jak wielką szkodę przynosi społeczeństwu militaryzm. Tymczasem Madero wdał się w układy pokojowe ze swoimi przeciwnikami politycznymi. Układy prowadzone były do nieskończoności. Tak Madero jak i Navarro chcieli zyskać na czasie. Madero dlatego, aby módz więcej broni i amunicyi przemycić przez granicę. Navarro zaś spodziewał się, iż wkrótce może federalne wojska przybędą z odsieczą.

Postaram się opisać, w jaki sposób przemycaliśmy broń przez Rio Grande. Tę nadzwyczaj ważną pracę powierzono nam, tj. amerykańskiemu legionowi. Otóż wybierano 10 żołnierzy, dobrych pływaków. (Do tych wybrańców należeliśmy i my Polacy). O godzinie 12 w nocy wychodziliśmy nad rzekę zupełnie rozebrani i na dany z drugiej strony znak szybko przepływaliśmy przez rzekę. Na drugiej stronie stały już wozy z bronią i amunicyą. Dopadłszy wozów, każdy łapał co mógł: skrzynkę nabojów, parę karabinów, kocioł prochu lub dynamitu itd. Pospiesznie przepływaliśmy przez rzekę i zostawiwszy te przedmioty w rękach czekających na nie towarzyszy, wracaliśmy napowrót i tak przenosiliśmy dotąd, dopóki nie opróżniliśmy wozów. Tymczasem dni za dniami mijały, a Madero wciąż prowadził układy. Wojsko zniecierpliwione było do ostatniego stopnia. Nareszcie dnia 7 maja, gdy nadeszła wiadomość, iż Diaz nie myśli rezygnować, wojsko, nie czekając rozkazów swoich dowódców, ruszyło pojedynczemi grupami na Juarez.

Bitwa pod Juarez.

Było to dnia 7 maja. Wieczorem tegoż dnia otrzymaliśmy rozkaz być gotowymi do wymarszu. Mieliśmy odstąpić od oblężenia Juarezu a iść stoczać walki pod dowództwem Garibaldiego w stanie Sonora. Madero po rozmaitych konferencyach, mityngach i t. p. przyszedł do przekonania, iż nie chcąc narazić się Stanom Zjednoczonym, musi zaniechać oblężenia i ataku na Juarez. Część wojska miała maszerować wprost na Meksyk (miasto), a my, to jest amerykański legion, mieliśmy z resztą wojska Garibaldiego iść do stanu Sonora. Rozumie się, że taki stan rzeczy wielu z nas nie podobał się. Bo pomyślcie tylko: staliśmy pod Juarez, spoglądając na to miasto, jak lis na winogrona, przeszło 3 tygodnie byliśmy pełni błogich nadziei, iż wziąwszy go, dostaniemy jakieś przyzwoite ubranie, żołd i mieszkanie, wtem — wszystko to rozwiało się, znów mieliśmy włóczyć się po pustyni. Kilkunastu „zuchów“, amerykańskich ex-żołnierzy, postanowiło zdezerterować. Nie byłby od tego i nasz kapitan Linderfelt, dlatego też, wywoławszy tych, którzy chcieli iść do Sonory, postanowił przedstawić właściwy stan rzeczy, czyli i nas chętnych do dalszych walk, namówić do zdezerterowania. W oddziele kapitana Linderfelta był drugim lajtnantem olbrzymi chłop, nazwiskiem Crum. Był to siłacz, „tramp“, poszukiwacz złota, ex-żołnierz, ex-rewolucyonista, mówca itd. Wszystko w jednej osobie. Ten miał przemowę do nas.

— Chłopcy — powiada — i po jakiego dyabła wy tam pójdziecie do tej Sonory? Meksykanie ignorują nas na każdym kroku. W stepach czasem nie ma nic do jedzenia przez 3 lub 4 dni. W dodatku dowódcy meksykańscy nienawidzą generała Garibaldiego dlatego, iż lubi on Amerykanów, a gdy stracicie Garibaldiego — to wszystko stracicie.

Wywody Cruma były prawdziwe, nie daliśmy jednak namówić się do dezercyi. Linderfelt rad nie rad, musiał iść z nami, dezerterzy zaś, zostawiwszy broń, amunicyę i uniformy żołnierzy amerykańskich, jakie mieli na sobie, w liczbie coś około 8 przepraweili się przez Rio Grande do El Paso. My zaś, spakowawszy swoje manatki, rozdawszy broń rekrutom, których było poddostatkiem, i zamieniwszy swoje ubrania na uniformy żołnierzy amerykańskich (jeden z nich dostał się mnie), ruszyliśmy w drogę. Było gorąco piekielne. Po nierównym, dzikim gruncie uszliśmy już około dwu mil, gdy w tem usłyszeliśmy z tyłu za sobą tentent. Kapitan dał rozkaz zatrzymania się. Był to adjutant generała Garibaldiego, ozajmił on nam, iż Diaz zrezygnował, wany zaś nakazywał powrót do obozu. Po tej wiadomości radość ogromna zapanowała wśród Yankesów, a więc po bez bitew, bez najmniejszych potyczek nawet będzie w nagrodę 640 akrów ziemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tak rządzi klika familijna w Prądniku Czerwonym. Rada powiatowa winna wglądnąć w tę gospodarkę i położyć kres w szafowaniu cudzą względnie ogólną własnością! Żywimy jednak nadzieję, że wkrótce wejdą do tej Rady socyalni demokraci, którzy tym panom będą patrzyli na palce!

Za mało szynków!

Z tego założenia wychodzi stara Rada gminna Prądnika Czerwonego, która w ubiegłym tygodniu zgodziła się na otwarcie dwóch nowych szynków. Prądnik Czerwony, który liczy trzy tysiące mieszkańców, ma już cztery szynkownie, a nawet fabrykę wódek „Pocieszkę“. Nic dziwnego, że wskutek rozpijania się w tych okolicach dochodzi do krwawych bijatyk i że całemi nocami gromady pijaków wyprawiają awantury. A do tego przybyć mają jeszcze dwa nowe szynki i to z poręki pp. Miętków i Romanowskich, którzy co nie dzielę urządzają wykłady antyalkoholiczne z ramienia chrześcijańskiej Czytelni, a w kilka dni potem uchwalają nowe knajpy. Tak wygląda obłuda kldrykałów!

Możeby starostwo krakowskie pouczyło tych panów, że gminy nie należy zamieniać w knajpę!

„Rozdzielanie“ funduszu zasobnego fabrycznej Kasy chorych.

„Naprzód“ z dnia 2 go września w dziale „Przegląd społeczny“ p. t. „Marnowanie grosza robotniczego“ przyniósł sensacyjną wiadomość, że na walnem zgromadzeniu delegatów fabrycznej Kasy chorych firmy Baruch w Podgórzu zapadła uchwała „rozdzielenia funduszu rezerwowego Kasy między członków, którzy przynależą obecnie do Kasy“.

Przeczytawszy tą wiadomość, nie mogłem wprost dać własnym oczom wiary, aby tak naiwnie głupia uchwała pod okiem c. k. władzy nadzorczej mogła być przeprowadzoną. Takiej uchwały nie może usprawiedliwić żaden przepis statutowy, a to z tej prostej przyczyny, że wogóle nie mógłby istnieć. Jeżeli celem Kasy chorych jest udzielanie świadczeń chorym członkom, to rozdzielanie funduszu Kasy między zdrowych byłoby niesłychanem pogwałceniem samej istoty ubezpieczenia w razie choroby. Można zmieniać poszczególne przepisy statutu Kasy chorych odpowiednio do lokalnych potrzeb i ducha czasu. Na zmianę jednak przepisów, któreby obalały samą istotę ubezpieczenia, żadna władza zezwolić nigdy nie może.

Nie znając statutu fabrycznej Kasy chorych firmy Baruch w Podgórzu, ze stanowiska 10 cioletniej praktyki stanowczo twierdzę, że § 33 wzorowego statutu dla Kas chorych przy przedsiębiorstwach nie uległ dla celów Kasy chorych firmy Baruch żadnej zmianie. Treść § 33 statutu **każdej fabrycznej Kasy chorych** jest następująca:

„W razie rozwiązania Kasy, majątku jej użyć należy przedewszystkiem na zaspokojenie długów, jeżeliby były, i na pokrycie roszczeń do wsparć, które przed rozwiązaniem powstały.

Reszta, o ile nie przenosi ustawowego wymiaru funduszu rezerwowego rozdzieloną będzie stosunkowo **między te Kasy chorych, do których członkowie Kasy rozwiązanej wstępują.** Skoro następnie jeszcze jakaś nadwyżka pozostanie, należy ją odstąpić owemu związkowi Kas chorych, do którego rozwiązania Kasa należała, albo owej powiatowej Kasy chorych, w której okręgu rozwiązana Kasa miała siedzibę, albo“. . . . . (w statucie może się mieści odnośnie do stosunków lokalnych dowolne postanowienie).

Z przepisu więc § 33 statutu jasno i wyraźnie wynika, gdzie fundusz rezerwowy rozwiązanej Kasy fabrycznej winien być przeznaczony. Idzie jednak jeszcze o t. zw. „nadwyżkę ustawowego wymiaru funduszu rezerwowego“. Jeżeli więc rozwiązana Kasa nie należała do żadnego związku Kas chorych, albo w siedzibie rozwiązanej Kasy chorych niema powiatowej Kasy chorych, natenczas może być zawarty przepis w rzeczonym paragrafie odnośnie do woli pierwszego przy założeniu Kasy walnego zgromadzenia członków wskazujący komu „nadwyżka ustawowej wysokości funduszu rezerwowego“ ma być przeznaczoną.

Gdy więc zapadła podana w „Naprzodzie“ uchwała walnego zgromadzenia, to po myśli § 19 ust. z 30 marca 1888 dz. u. p. l. 33 władza nadzorcza winna taką uchwałę natychmiast zawiesić jako rażąco sprzeczną z przepisami ustawy i statutu i ściśle według przepisów statutu majątkiem Kasy (który w tym wypadku cały przypada powiatowej Kasie chorych w Podgórzu) rozporządzić. Jaką zaś winna być wysokość ustawowa funduszu rezerwowego rozwiązanej Kasy chorych, znajdą towarzysze z Podgórza wyjaśnienia w § 18 statutu tej Kasy.

Rudolf Burda.

Przegląd społeczny.

Strejk tapicerów w Krakowie wybuchł we wszystkich pracowniach. Strejk jest powszechny; obejmuje on 26 pracowni i 61 robotników. Jest tylko dwóch łamistrejków: w pracowni p. Grafa przyjaźniak Michał Daleki i w pracowni p. Łojka Józef Litwin. Pracowni p. Grafa strzeże dziś od rana policya.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie robotników tapicerskich, na którem tow. poseł **Daszyński** przedstawił obecne stosunki drożyźniane, wobec których żądanie 25-procentowego podwyższenia płac jest wprost skromne. Uchwalono solidarnie wytrwać w strejku.

Strejk majstrów krawieckich w Krakowie wybuchł w tych dniach. Jest to strejk skierowany przeciw magazynom konfekcyi damskiej. Przyczynę strejku wyjaśnia następująca odezwa, wydana przez strejkujących majstrów:

„Odezwa do Szan. Pań miasta Krakowa i Podgórza!

Majstrowie krawieccy trudniący się wykonywaniem konfekcyi damskiej dla tutejszych magazynów zmuszeni zostali przez wyzysk ze strony właścicieli magazynów do zaprzestania pracy dla tychże i chwycić się ostatecznego środka t. j. strejku.

Majstrowie wyżej wspomnieni wykonują powierzone im roboty starannie, toteż nie są w stanie konkurować z tandetą zamiejscową, sprowadzaną do naszego miasta, jakoto z Prościejowic etc.

Podpisani majstrowie zwracają się do Szan. Pań z usilną prośbą, by swe zamówienia uskuteczniać zechciały wprost u nich, co też w ich własnym leży interesie, gdyż mogą liczyć na sumiennie wykonaną robotę według najnowszych żurnali po cenach znacznie tańszych niż w magazynach, które majstrów wyzyskują a klientelę swą nie zadawalniają“.

Robotnicy krawieccy popierają ten strejk majstrów, bo wskutek wyzyskiwania majstra przez konfekcyonera cierpi i robotnik. Toteż organizacya robotników krawieckich, jeżeli konfekcyonerzy nie ustąpią, weźmie kierownictwo strejku w swoje ręce.

Żywa pochodnia.

W sobotę wieczorem była publiczność na plantach krakowskich świadkiem okropnej, wstrząsającej tragedyi. Na progu bramy Powiatowej Kasy oszczędności ujrzano płonącą kobietę. Przechodnie pospieszyli jej na ratunek, ale było już zapóźno...

Kobietą tą była niejaka Apolonia Horodyńska, która od 16 roku życia, t. j. od 19 lat żyła z pewnym dyrektorem jednej z krakowskich instytucyj finansowych. Miała z nim dziecko, które zmarło. Gdy on przed kilku miesiącami ciężko zachorował, ona pielęgnowała go i czuwała przy nim dniem i nocą. Gdy jednak jego stan zdrowia pogarszał się, ona bojąc się, że w razie jego śmierci pozostanie bez zaopatrzenia, prosiła go, żeby z nią wziął ślub, na co jednak on zgodzić się nie chciał.

Zagrożona widmem nędzy, postanowiła sobie odebrać życie. Zażyła w tym celu 8 proszków bromu, ale sąsiedzi bezprzytomną odwieźli do szpitala, gdzie ją uratowano. Wobec tego postanowiła radykalniejszym środkiem odebrać sobie życie.

W sobotę wieczorem wzięła z sobą flaszkę nafty i udała się do sieni domu przy ulicy Pijarskiej 3. Tu widzieli przechodzący mieszkańcy, jak się czemś oblewała. Była to nafta, którą sobie wylała na głowę. Następnie, oblana naftą zupełnie, weszła do sieni Powiatowej Kasy Oszczędności (Pijarska 1) i tu podpaliła się zapałką. Płomienie w jednej chwili objęły nasiąkłe naftą suknie i włosy. W mgnieniu oka cała stanęła w płomieniach.

Tak płonąc, upadła na progu sieni. Przechodnie z plant pospieszyli jej z pomocą. Jeden z nich owinął ją w swą pelerynę, aby stłumić ogień. Zapóźno! Nieszczęśliwa już nie żyła. Policya zarządziła odwiezienie jej zwłok do gmachu medycyny sądowej.

Tak okropnie zakończyła się jedna z tych cichych tragedyj, które niszczą tyle egzystencyj kobiecych w naszym moralnym, chrześcijańskim ustroju społecznym...

KRONIKA.

Kraków, 4 września.

Nowiny krakowskie.

Uzupełniające szkoły przemysłowe. Magistrat ogłasza, że w dniu 14 września b. r. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: przy ul. Lubomirskiego, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ul. Dietlowskiej i na Kazimierzu. Wpisy do tych szkół odbywać się będą według zawodów uczniów wyliczonych na plakatach 10, 11, 12 i 13 września b. r. od godz. 6—8 wieczorem (w niedzielę od 10 do 12 przed południem). Uczeń, który nie ukończył szkoły przemysłowej uzupełniającej z dobrym postępem i nie uzyskał świadectwa, uwalniającego go od dalszego do niej uczęszczania, nie będzie przypuszczony do egzaminu na czeladnika i wogóle nigdy wyzwolonym na czeladnika nie zostanie.

Z sali sądowej. Dziś rozpoczęły się rozprawy przed trybunałem przysięgłych. Jako pierwszy oskarżony stawał Franciszek **Burkowicz**, posłaniec pocztowy w Rzegocinie, któremu akt oskarżenia zarzuca nadużycie władzy, popełnione przez wyjmowanie dolarów z listów amerykańskich. Szkoda wynosi kilkanaście koron. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził go na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Jako drugi oskarżony stawał Jan **Petrykiewicz**, który w czasie od 1895—1911 r. podrabiał kwity pensyjne na imię swego ojca, przez co wyrządził skarbowi państwa szkodę 3876·84 K. Jako współwinna oskarżona jest jego matka Marya, która mu w tem pomagała. Wyrok zapadnie po południu.

Zatrucie gazem. W nocy z soboty na niedzielę zawezwano pogotowie ratunkowe do realności przy ulicy św. Krzyża l. 7, gdzie cała rodzina, złożona z czterech osób, uległa zatruciu gazem świetlnym.

Niejaka Marya Mirkowa, zarobnica z Niepołomic, przyjechała wczoraj do Krakowa z trojgiem dzieci, które miały uczęszczać tu do szkół. Mieszkanie wynajęła w realności pod l. 7 przy ulicy św. Krzyża w podwórzu. Ponieważ jednak poprzedni lokator dotychczas się nie wyprowadził, polecono Mirkowej przespać się wraz z dziećmi w sąsiedniej ubikacyi.

W ubikacyi tej znajduje się gazometr. Czy to z powodu zepsucia się gazometru, czy też z powodu lekkomyślnej zabawy dzieci, uległa cała ta rodzina w nocy zatruciu gazem. Jęki, dobywające się z wnętrza mieszkania,

JACK LONDON.

BIAŁA CISZA.

3)

Szli przez zasłoniętą od wiatru nizinę, zarośniętą gęstym, wysokim lasem. Przed nimi, w odległości pięciu, może sześciu metrów, wznosiła się olbrzymia sosna. Stała tu od Bóg wie ilu pokoleń; — a może losy strzegły ją dla tego właśnie przeznaczenia, może fatum oddawna już wydało wyrok nad Maysonem.

Przystanął, żeby zawiązać rozluźniony rzemień przy mokassynach; sanie zatrzymały się, a pomęczone psy czemprędzej pokładły się na śniegu. Cisza była absolutna; spętany mrozem las, wstrzymał, rzekłbyś, oddech; chłód i milczenie zamknęły serce i drżące usta przyrody. Nagle w powietrzu dało się słyszeć jakby westchnienie; podróżni może go nawet nie dosłyszeli, lecz odczuli, jako zapowiedź ruchu w atmosferze absolutnej nieruchomości; potem drzewo zachwiało się pod ciężarem swych lat i śniegu: Mayson usłyszał trzask i chcąc się przekonać, skąd on pochodzi — wyprostował się, a cios spadł mu na ramię.

Niespodziane niebezpieczeństwo — niespodziana śmierć — jakże często zdarzało się Malmutowi Kead spotykać się z niemi oko w oko! Iglaste gałęzie jeszcze nie przestały drżeć, gdy zabrał się już do roboty. Nie straciła też przytomności indyanka: nie zemdlała i nie krzyknęła, jakby to uczyniła niewątpliwie niejedna z jej białolicych sióstr. Na rozkaz Malmuta Keada, całym ciężarem ciała wsparła się na naprędce sporządzonej dźwigni, zmniejszając tym sposobem wagę drzewa, przygniatającego jej męża. Kead zaś natychmiast zabrać się do przerąbywania toporem pnia sosny. Stal z brzękiem wgryzała się w zmarznięte drzewo, a za każdem uderzeniem słychać było oddech, z głośnym sapaniem wylatujący z potężnej piersi Keada: chcha, chcha!

Wreszcie Kead złożył na śniegu biedne ciało, które przed chwilą jeszcze było człowiekiem. Boleśnie było patrzeć na męczarnie towarzysza, ale boleśniej jeszcze — na niemą rozpacz jego biednej żony, na jej nieprzytomne spojrzenie, w którem błyszczała równocześnie i nadzieja i smutek beznadziejny. Słów wypowiedziano wiele — ludzie z Północy od wczesnego dzieciństwa uczą się cenić nie słowa, lecz czyny.

W temperaturze sześćdziesięciu pięciu stopni poniżej zera, według Farenheita, człowiek nie może długo leżeć na śniegu i mimo to zostać przy życiu. Dlatego też czemprędzej poprzecinano rzemienie, przytrzymujące pakunki na saniach, i owinąwszy rannego w futra, położono na stosie gałęzi. Przed nim rozpalono ognisko z tego samego drzewa, co go przygniotło, a za jego łożem i nad nim rozciągnięto naprędce baldachim, żeby ze wszystkich stron dochodziły doń promienia ciepła — kto się uczy fizyki, ten zrozumie to zjawisko.

Ludzie, którzy przyzwyczaili się zaglądać śmierci w oczy, nie mylą się nigdy, gdy śmierć na nich zawoła. Mayson był straszliwie pognieciony, można to było zauważyć na pierwszy rzut oka. Prawa ręka, prawa noga i kość pacierzowa były złamane; nogi aż do miednicy były sparaliżowane, a prawdopodobnie i wewnętrzne organy również uległy straszliwemu wstrząśnieniu. Tylko z jęków, jakie od czasu do czasu wyrywały się z jego ust, można było wnosić, że jeszcze żyje.

Nadziei — żadnej, możności ulżenia mu w jakikolwiek sposób — żadnej. Noc nadbiegała bezlitośnie szybko. Twarz Rut zamarła w wyrazie beznadziejnego stoicyzmu, właściwym ludziom jej plemienia; na bronzowem obliczu Keada ukazało się kilka nowych zmarszczek. Mayson w gruncie rzeczy cierpiał najmniej ze wszystkich, przeżywając przez ten czas powtórnie chwile swej młodości, spędzonej we wschodniem Tenessy, wśród olbrzymich Dymiących gór. Nagle zaczął mówić o rodzinnem narzeczu Południa, majaczył o kąpaniu się w rzece, o kukurydzy, o wyprawach po arbuzy do cudzych sadów — wszystko to było całkiem niezrozumiałe dla Rut, za to podwójnie wzruszające dla Keada, który od tylu lat nie widział cywilizowanego kraju.

O świcie ranny odzyskał przytomność, więc Malmut Kead nizko się nad nim pochylił, by módz dosłyszeć jego szept.

— Pamiętasz, jak gromadziliśmy się wszyscy na rzece Tananie? na wiosnę będzie już cztery lata. Wtedy ona była mi jeszcze całkiem obojętna; pociągała mię jedynie jej piękność, a także niezwykłość tej przygody. Ale wiesz, od tego czasu nauczyłem się kochać ją i szanować. Była dla mnie wierną żoną, przyjacielem, którego w ciężkich chwilach czułem zawsze koło siebie. A w handlu, jak sam wiesz, nikt nie potrafi jej dorównać. Pamiętasz, jak przepłynęła porohy, żeby pomódz nam wydostać z mielizny, i nie patrzyła nawet na kule, obsypujące ją ze wszystkich stron? A pamiętasz głodówkę w Niuklukietto? A jak przeszła przez rzekę, gdy lód już ruszył, przynosząc nam ważne wiadomości? Tak była dla mnie dobrą żoną, lepszą, niż tamta, pierwsza. To ty nie wiedział, że byłem żonaty? Nie mówiłem ci o tem? Byłem, byłem, jeszcze w Stanach. I dlatego właśnie tutaj przyszedłem. Myśmy się z nią nawet razem chowali... Odjechałem, żeby dać jej możność otrzymania rozwodu. I dostała go.

— Ale to, zresztą, niema nic wspólnego z Rutą. Układałem sobie, że na przyszły rok zlikwiduję kopalnię i wyniosę się stąd razem z nią... ale teraz jest już zapóźno. Kead, nie odsyłaj jej do jej plemienia. Strasznie to trudno dla kobiety tam wracać. Pomyśl: przeżyć cztery lata na naszej słoninie, na grochu, chlebie i suszonych owocach, a potem wrócić do dziczyzny i ryby. Pożyć naszem życiem, przyzwyczaić się do niego i polubić je, a potem wrócić do sposobu życia jej ludu. Zaopiekuj się nią, Kead. Czemuż byś nie miał się z nią... a zresztą, tyś zawsze stronił od kobiet... nie mówiłeś mi nigdy, co cię tu sprowadziło. Zajmij się nią i jak najprędzej odeślij do Stanów. Ale zrób tak, żeby mogła tu wrócić, na wypadek, gdyby zatęskniła za krajem.

(Dokończenie nastąpi).

szczelnie zamkniętego, usłyszała sąsiadka, która kończyła prasować bieliznę, pospieszyła też natychmiast, aby się przekonać, co zaszło. Otwierającej drzwi przedstawił się okropny widok: na ziemi wśród łachów i szmat leżało czworo ludzi, dających słabe oznaki życia, z wnętrza zaś pokoju zionął fetor gazu.

Zawezwała więc natychmiast pomocy swego męża i z nim przeniosła ofiary zatrucia do swej stancyi, zawiadamiając równocześnie o wypadku pogotowie. Lekarz pogotowia przystąpił natychmiast do ratunku i po długich wysiłkach zdołał przywrócić wszystkich czworo do przytomności. Że żyją — to zawdzięczają tylko przytomności umysłu stróżki

Brat postrzelił siostrę. Do czego doprowadza nieumiejętne obchodzenie się z bronią i używanie jej jako zabawki, świadczy fakt, który się zdarzył wczoraj przy ul. Krowoderskiej l. 49. Uczeń V klasy gimnazyalnej, S. F. bawił się krucicą nabitą, która wypaliła niespodzianie, a kula sześcio-milimettrowa ugodziła siedzącą w drugim pokoju siostrę studenta w lewy bok i przebiwszy płuca, ugrzęzła nad sercem.

Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu prowizorycznem odstawiło ciężko ranną do szpitala na oddział chirurgiczny celem dokonania operacyi. Rana, jak orzekli lekarze jest bardzo poważną i zagraża życiu.

Bandyta. Wczoraj aresztowano Stanisława Kocika, lat 14, rodem z Krakowa, który wyrwał z kieszeni idącego w towarzystwie rodziców Władysława Obcowskiego, ucznia I klasy szkoły wydziałowej, łańcuszek niklowy z zegarkiem. Gdy go matka Obcowskiego goniła, uderzył ją trzy razy w twarz i zwymyślał od ostatnich słów. Dodać należy, że p. Obcowska jest w stanie poważnym. Skoro zaś ojciec napadniętego ujął się za żoną, wtedy młodociany opryszek dobył scyzoryka i pchnął go nim w okolicę łopatki. Nożowca aresztowała policya. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nożownictwo. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe do Ludwinowa, gdzie wśród bójki poraniono ciężko Antoniego i Maryę Burak. Obydwoje otrzymali kilka ran kłutych i ciętych w okolicy łopatki i skroni. Sprawcy bójki zbiegli. Pogotowie opatrzyło rannych.

Alarm pożarny. Wczoraj rano zawezwano straż pożarną do Dębnik, gdzie z powodu lekkomyślnej zabawy dzieci, zajęły się i zaczęły palić wiklina i sucha trawa nad brzegiem Wisły. Zanim jednak straż przybyła na miejsce, ogień ugasili ludzie z Dębnik.

Kradzież konia. Służący p. Zecklera, kupca, mieszkającego przy ul. Wygoda l. 8, wysłany wczoraj na dworzec Grzegórzki po odbiór konia, konia zabrał, ale z nim już nie wrócił.

— **Walne zebranie członków Ogniska nauczycielskiego** odbędzie się we wtorek 6 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym sprawa wyboru delegatów na zjazd nauczycielski.

— **Kursy przemysłowe.** Trzeci kurs samorodnego spajania metali urządza krajowy Instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, Franciszkańska 4, w czasie od 20 września do 5 października. Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne, niezamożni mogą otrzymać stypendyum na czas trwania kursu w kwocie 2 K dziennie. Przyjęci będą majstrowie, werkmistrze i czeladnicy tych zawodów, w których samorodne spajanie może znaleźć zastosowanie, a więc ślusarze, kotlarze, kowale, blacharze, instalatorzy i t. d. Podania należy wnosić do krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie i załączyć: 1) kartę przynależności lub metrykę chrztu, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) list wyzwolin, 4) świadectwo pracy lub kartę przemysłową.

— **Z teatru miejskiego.** Repertuar bieżącego tygodnia obejmuje następujące sztuki: w poniedziałek „Damy i huzary", we wtorek „Złota czaszka" z p. Solskim w roli tytułowej. Rolę pana Koniecpolskiego odtworzy p. Jednowski, strażnikowej Krzemienieckiej p. Kosmowska, żyda arendarza Jankiela p. Bończa, studenta Kleofasa p. Biegański. We środę 99 przedstawienie „Wesela"; we czwartek po raz 24 „Paweł I." Mereżkowskiego; w piątek po raz 41 „Noc listopadowa".

— **Repertuar teatru miejskiego:**
Poniedziałek 4: „Damy i huzary".
Poniedziałek 4 września: „Damy i huzary".
Wtorek 5: „Złota czaszka".
Środa 6: „Wesele".
Czwartek 7: „Paweł I".
Piątek 8: „Noc listopadowa".
Sobota 9: „Nasi na Riwierze".
Niedziela 10: „Nasi na Riwierze".
Poniedziałek 11: „Warszawianka" i „Sędziowie".

Nowiny lwowskie.

Zjazd pomocników dentystycznych. Lwowska grupa austro-węgierskiego Związku pomocników dentystyczno-technicznych zwołuje we Lwowie wiec techników dentystycznych z Galicyi i Bukowiny w sprawie uregulowania stosunków stanu dentystów. Wiec odbędzie się w niedzielę 10 września.

Samobójstwo studenta. W sobotę nad ranem zastrzelił się w hotelu ruskim uczeń gimnazyalny Eug. Juryniec, liczący lat 17, Rusin. Juryniec, uczeń VII. klasy, był synem woźnego z Oleska. Nie znaleziono przy nim ani listów, ani pieniędzy, jedynie poezye, których prawdopodobnie był autorem.

Z kraju.

Hakatystyczna bezczelność. Jeden z naszych towarzyszów pisze nam: Przejeżdżając w sobotę przez Dziedzice, byłem świadkiem następującego zdarzenia: Kilka pań z Goczałkowic (ze Śląska pruskiego) nachodziło przy każdym z pociągów przejeżdżających pasażerów i w natarczywy sposób sprzedawały kartki widokowe z napisem: „Bad Goczalkowitz 2/9 1911" oraz bławatki (symbol niemieckich narodowców). Rozumie się — na cel hakatystyczny — składali datki także i podróżni Polacy — jedni z nieświadomości, drudzy dla opędzenia się natarczywości. Godzi się wobec tego zapytać: Odkąd mają hakatyści monopol napastowania podróżujących przez Dziedzice swoimi bławatkami i eksploatowania na stronę pruską austryackich halerzy, oraz coby na to powiedzieli hakatyści już nie na Śląsku pruskim, ale na austryackim, w Bielsku, gdyby Polacy chcieli swoje odznaki sprzedawać, gdy np. przejeżdżającym tylko w zeszłym roku przez Bielsko „Sokołom" głowy kamieniami porozbijali?

Ze świata.

Proces o napad na bana Chorwacyi. W Budapeszcie odbyła się w sobotę rozprawa przeciw Matauszekowi, który, jak wiadomo, dokonał był napadu na bana Chorwacyi Tomasica. Matauszka przywieziono pod eskortą dwóch żandarmów z Zagrzebia. Na podstawie orzeczenia lekarskiego domagał się prokurator zasądzenia oskarżonego za lekkie uszkodzenie ciała. Obrońca Dezydery Polonyi podniósł, że o zranieniu cielesnem w danym wypadku nie może być mowy i zastrzegła się przeciw orzeczeniu lekarzy z Zagrzebia, którzy nie są miarodajni. Zdaniem obrońcy może być tylko mowa o obrazie honoru, która miała miejsce w Budapeszcie i dlatego też w Budapeszcie musi wyrok zapaść. Sędzia postanowił oddać orzeczenie lekarzy pod rozwagę senatu prawniczo lekarskiego. Na razie przewieziono oskarżonego z powrotem do Zagrzebia.

Karambol kolejowy. Donoszą z Budapesztu: Zdążający z Gracu pociąg osobowy najechał w sobotę rano o godz. 6·45 na stacyi Budafok na stojący na stacyi pociąg ciężarowy. Cztery wagony ostatniego pociągu doznały uszkodzeń. 8 podróżnych pociągu osobowego doznało lekkich obrażeń.

Katastrofy lotnicze. Z Troyes we Francyi telegrafują: Porucznik 8 pułku kirasyerów Grailly spadł ze swoim aeroplanem koło Riguy la Nonneuse. Aeroplan stanął w płomieniach. Zwłoki Grailly'ego spaliły się na węgiel.

Z Provius telegrafują: Kapitan Camine podczas lotu z Wersalu do Toul spadł z wysokości 200 metrów i zabił się na miejscu.

Z Paryża telegrafują: Lotnik Maron, który wczoraj późnym wieczorem leciał z Chartres spadł w otwartem polu i wskutek eksplozyi motoru spalił się na węgiel.

Z Northon w Ameryce (w stanie Kansas) telegrafują: Irlandzki awiatyk Trisby spadł wczoraj z wysokości 200 metrów i dostał się pod motor. Trisby odniósł tak ciężkie obrażenia, iż po godzinie zmarł.

Z TEATRU.

(*h*) Jeszcze umieją grać Fredrę na krakowskiej scenie, chociaż wśród artystów dzisiejszych niema już prawie nikogo ze starej szkoły. Żywą jest widocznie tradycya Fredrowska, bo wznowienie pełnej jędrnego humoru komedyi „Damy i huzary" wypadło naogół dobrze, dzięki grze pp. M. Węgrzyna i Jednowskiego, którzy z werwą i właściwą charakterystyką odtworzyli rubaszne postacie dawnych polskich oficerów, oraz pp. Słubickiej, Krysińskiej i Czarneckiej, które wybornie oddały figury trzech jędz. Ale palmę pierwszeństwa wziął p. Bończa, który kilkakrotnie otrzymał zasłużone oklaski za oryginalną charakteryzacyę i świetną niemą grę w roli starego kapelana pułkowego. Dwaj młodzi artyści, którymi obsadzono role młodego porucznika i starego Grzegorza, wykazali dobre chęci dostrojenia się do zespołu, ale jeszcze dużo czeka ich pracy i doświadczeń, zanim gra ich wzniesie się ponad poziom poprawności.

TELEGRAMY

z dnia 4 września.

Dewonstracya przeciw wojnie.

Berlin. Związek stowarzyszeń socyalnodemokratycznych Wielkiego Berlina urządził wczoraj w południe w parku Treptowskim olbrzymie zgromadzenie ludowe, w którem uczestniczyło przeszło 100.000 osób. Przemawiali równocześnie mówcy z dziesięciu trybun. Uchwalono jednomyślnie rezolucye, protestujące przeciw podszczuwaniu do wojny i oświadczające się za pokojem ludów.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że w Valle San Pietro koło Arbe w Dalmacyi zachorowały znowu 3 osoby na cholerę.

Budapeszt. Węgierski krajowy związek lekarzy odwołał kongres wyznaczony na 7 września aż do czasu zupełnego zniknięcia niebezpieczeństwa cholery.

Budapeszt. Sternik statku parowego Grandosz przybyły na statku z Zemunia zachorował wśród objawów podejrzanych o cholerę. Personal okrętu izolowano a okręt poddano desynfekcyi.

Budapeszt. Stwierdzono, że Józef Pichari, który w piątek zachorował wśrod symptomów podejrzanych, jest istotnie chory na cholerę. Stwierdzono również cholerę u przybyłego tu w sobotę sternika Stefana Gombosza, a wczoraj zachorował na cholerę 20-letni muzyk Karol Riesner.

Salonika. Cholera w Ippek i Monastyrze wzmaga się. W sobotę było w Monastyrze 27 wypadków śmierci, w Ippek 32, z tego 10 wśród żołnierzy. Kwarantannę w Ippek podwyższono na 2 dni. Ruch handlowy w wilajecie Kossowo i w Monastyrze zaczyna doznawać przeszkód z powodu cholery.

Salonika. W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się w tutejszym szpitalu wojskowym 5, w szkole żandarmeryi 1 wypadek cholery. Wśród przybyłych wczoraj z Kossowa redyfów 2 wypadki. W ostatniej dobie było w Skoplje 47 wypadków cholery, z tych 22 śmiertelnych, w Monastyrze 52, z tego 37 śmiertelnych. Kwarantannę w Ostrowie odbywa 280 osób.

Konstantynopol. W piątek i sobotę było tu 53 wypadków cholery, z tego 35 z wynikiem śmiertelnym.

Konstantynopol. W niebezpieczny sposób grasuje cholera wśród wojsk, które wróciwszy z Albanii rozłożyły się koło Beikos, po azyatyckiej stronie Bosforu. Są pogłoski, że w ostatnich 3 dniach zmarło kilkuset żołnierzy i wielu oficerów.

Konstantynopol. Na przybyłej tu kanonierce „Newshehir" i na krążowniku torpedowym zdarzyło się po jednym wypadku cholery.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przerwie swoje obrady z początkiem października na 10 dni, ponieważ 85 członków sejmu i Izby magnatów zgłosiło udział w obradach międzyparlamentarnej konferencyi w Rzymie.

Stany Zjednoczone i Niemcy.

Poczdam. (B. Wolffa). Specyalna misya amerykańska wręczyła w sobotę cesarzowi z polecenia prezydenta Tafta, jako podarek amerykańskiego narodu, kopię pomnika odsłoniętego przed kilku miesiącami w Waszyngtonie na cześć amerykańsko niemieckiego generała Steubena. Członek kongresu Bartholdt przemówił do cesarza podnosząc, że podarek jest zadatkiem pokoju i przyjaźni i ma być rękojmią szczerości, z jaką Amerykanie pragną, aby węzły tradycyjnej przyjaźni coraz ciaśniej łączyły oba narody kulturalne. Niema bowiem dwóch innych narodów, któreby były bardziej powołane do wspólnej pracy nad dziełem humanitarnem naszych czasów, nad popieraniem sztuk i nauk, oraz nad podnoszeniem dobrobytu ludów.

Cesarz Wilhelm odpowiedział: Słowa pańskie znajdują żywy oddźwięk w państwie niemieckiem. Wskazałeś pan na pokrewne stosunki i na niezłomną przyjaźń, jaka łączy narody niemiecki i amerykański, które mają się coraz bardziej zacieśniać. Proszę przyjąć podziękowanie odemnie i od narodu niemieckiego za to, żeście tutaj przybyli i wręczyli ten piękny podarek. Śmiem wyrazić nadzieję, że będziecie tłomaczami naszych uczuć wobec prezydenta i narodu amerykańskiego.

Sprawa marokkańska.

Madryt. Oficyalna nota oświadcza, że Hiszpania obsadzi Ifni, aby położyć koniec wycieczkom Maghzów. Nota zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby Hiszpania chciała wyzyskać spór niemiecko-francuski. Hiszpania wyłuszczyła już Francyi swoje motywy w przyjacielski sposób. Zresztą co do Ifni poczynione były zastrzeżenia w układzie hiszpańsko-francuskim z roku 1904.

Paryż. Nota hiszpańska o zamiarze obsadzenia Ifni wywołała w kołach oficyalnych wielką konsternacyę. Pewne koła domagają się, żeby Francya wypowiedziała Hiszpanii układ z r. 1904, aby mieć wobec niej wolną rękę.

Paryż. Z Madrytu telegrafują, że obsadzenie Ifni nastąpi dopiero w ciągu października, gdyż obecnie z powodu wichru, panującego na wybrzeżu atlantyckiem wysadzenie na ląd wojska byłoby połączone z trudnościami.

Strejk w przędzalniach.

Bruksela. 250 robotników przędzalń rozpoczęło strejk, ponieważ fabrykanci skrócili czas pracy, nie dając odpowiedniego odszkodowania za to.

Nowe ministerstwo republikańskie w Portugalii.

Lizbona. Skład nowego gabinetu jest następujący: Prezydyum i teka spraw wewnętrznych: Joao Chagas, finanse: Duarto Leite, wojna: Pimenta Castro, marynarka: Joao Menezes, sprawy zewnętrzne: Augusto Vasconcellos, teka robót publicznych: Sidonio Paes, kolonie: Celeštino Almeida, sprawiedliwość: Leotte,

Ustawione na granicy wojska marynarki wróciły do Lizbony.

Wojna domowa w Persyi.

Ardebil. Miasto jest obsadzone wojskami byłego szacha, którego okrzyknięto szachem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 7 b m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob, Filipa 2, II. p. Sprawy ważne. Uprasza się o liczne przybycie.

* **Krakowska grupa centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy** (Grodzka 35, I p.) odbędzie 11 bm. o godz. 12 w nocy walne zgromadzenie dla wyboru nowego prezesa i 12 członków zarządu. Wstęp mają tylko członkowie. Zarząd uprasza również wszystkich członków, ażeby swoje legitymacye nadsyłali do grupy celem wymiany na nowe.

* **Grupa miejscowa** Centralnego Związku handlowców zawiadamia, że w każdy wtorek od godz. 8·30 wieczór udzielać będzie w lokalu stowarzyszenia (ul. Grodzka 69 II p.) dr S. Zelt bezpłatnej porady prawnej.

* **Rozpoczęcie dorocznych kursów naukowych w Stowarzyszeniu handlowców.** Staraniem krakowskiej grupy Centr. Związku handlowców Austryi, odbywają się corocznie bezpłatne kursa handlowe wieczorne, trwające od września do maja następnego roku. Celem kursów tych jest przyswajanie członkom i członkiniom Stowarzyszenia wiadomości, potrzebnych dziś każdemu inteligentnemu handlowcowi. Pod nadzorem kierownika kursów, wykłada kilku członków Stowarzyszenia z wyższem fachowem wykształceniem szkolnem oraz praktycznem następujące przedmioty: języki i korespondencyę handlową polską, niemiecką i francuską, rachunki kupieckie, buchalteryę, stenografię, kaligrafię i pismo maszynowe.

Wpisy na rok 1911/12 trwają do 9 września br. włącznie. Uroczyste otwarcie kursów nastąpi w niedzielę 10 września o godz. 6 wieczór w lokalu stowarzyszenia, Kraków, Grodzka 69, II p.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Majster giserski
na żelazo i mosiądz poszukuje zajęcia. Adres: Grünner, Sandor bei Gebrüder Solmes Salast Arad, Węgry.

Młoda panna
ze znajomością języka polskiego i niemieckiego potrzebna do sklepu. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", Kraków, ul. Marka 21.

Duża sala,
nadająca się na skład lub pracownię do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 4. Wiadomość w hotelu „Victoria".

Poszukuje się
panienki lub człopca do handlu artykułów spożywczych, pierwszeństwo mają obeznani w tym dziale. Ulica Lubicz 19, handel korzenny.

Orchestrion „Mars"
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ns. „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Piekarnia
z odstępnem do wydzierżawienia pod przystępnymi warunkami. Wiadomość w dziale inseratowym Naprzodu, ul. Marka 21.

Potrzebna pokojowa.
Pensya miesięczna K 50·—. Zgłoszenia listowne: K. Podgórski, Kraków, ul. św. Jana 2, III piętro. Osobiste codziennie od 5—6 popoł.

Wyborny miód pszczelny
tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. FARBA, Podhajce.

Kilka dziewcząt
znajdzie zajęcie przy pakowaniu cukrów, za wynagrodzeniem dziennem. Wiadomość w dziale inseratowym Naprzodu.

Dom do sprzedania.
Nowy, przed dwoma laty stawiany, murowany, dachówką kryty dom o 5 ubikacyach, z szklaną werandą i pól morgi gruntu pod ogród, blisko gościńca, o kilometr odległości od wioski i stacyi Zembrzyce, w pięknem położeniu, wygodny dla letniego pobytu, **zaraz do sprzedania** po przystępnej cenie.
Informacye u Andrzeja Mikockiego, Zembrzyce.

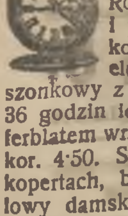
Potrzebna PANNA
do ekspedycyi sklepowej, władająca również dobrze językiem niemieckim
J. MICHALIK
CUKIERNIA LWOWSKA,
Kraków, ulica Floryańska 45.

UCZEŃ
znajdzie umieszczenie z dobrego domu
W CUKIERNI LWOWSKIEJ
JANA MICHALIKA.

Książki szkolne
sprzedaje po cenach bardzo niskich
M. TAFFET NASTĘPCY
Księgarnia antykwarska
8 ulica Szpitalna 8
w Krakowie.

Setki zachęcających do kupna towarów użytkowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zawiera mój główny katalog z 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam. C. i k. nadworny dost. **Jan Konnrad, Brüx Nr. 1024,** (Czechy).

DEWIZA:
Taniość! Dobroć! Trwałość!
IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach 1 Brytania anker Rem. syst. Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za koron 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir koron 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.
Bogato ilustrow. cennik darmo i opłatnie.

SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

IGNACY BRACHFELD

KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.

POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE i ARTYSTYCZNE, RAMY PO CENACH NADER NISKICH.

Urzędnik związkowy
(lub urzędniczka)

władający dobrze językiem **polskim** i **niemieckim**, zdolny do samodzielnego redagowania wydawanego raz na miesiąc **ORGANU FACHOWEGO** w języku **polskim**, posiadający nieco wiedzy **buchalteryjnej**, **jest poszukiwany** dla większego związku centralnego w **Wiedniu.**

Objęcie posady **najpóźniej 1 października b. r.**

Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim z dokładnem podaniem curriculum vitae, wykształcenia i żądanej płacy należy pod szyfrą „Urzędnik związkowy" składać w dziale inseratowym „Naprzodu", Kraków, ul. Marka 21.

Buciki czyść tylko pastą Globin



Wszędzie do nabycia

Zastępca: Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

PIĘKNY PODAREK NA GWIAZDKĘ.

Kompletne skrzypce do nauki ze smyczkiem i futerałem **12 koron.**



Skrzypce te są prawdziwym czeskim wyrobem i cieszą się wskutek swej znakomitej jakości szczególniejszą wziętością i dostarczane są z odpowiednim smyczkiem, drewnianym futerałem, kalafonią zapasową, podstawką i strojnikiem po następujących cenach: Nr. 124. Dobre, zdatne do gry skrzypce kompletne K 12·—. Nr. 126. Lepsze skrzypce o silnym tonie, kompletne K. 14·—. Nr. 128. Lepsze skrzypce, elegancko politurowane, z garniturem hebanowym, kompletne K 16·—. Nr. 130 bardzo starannie wykonane skrzypce, o silnym, pełnym tonie, z garniturem hebanowym, kompletne K 20·—. Takie komplety nadają się szczególnie na podarki dla początkujących i uczniów. — Za opakowanie w skrzynce drewnianej 70 hal. — Bez ryzyka! — Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD,** Dom wysyłkowy towarów muzycznych **w Brüx Nr. 993.** (Czechy). — Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Munka mydło
dostarcza się w suchym stanie!

Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.



MULTIPLEX-ROWERY
są uznane za pierwszorzędne. **Każdy rower jest wzorowo wykonany.** Długoletnia pisemna gwarancya. Dostawa przez nasze austryackie domy wysyłkowe zupełnie wolna od cła i opłacona do granicy. — Loco Berlin. Najlepsze pneumatyki jakoteż wszelkie części składowe rowerów pierwszej jakości. **Najlepsze jakości i najtańsze ceny.** Bogato ilustrowany katalog bezpłatnie wysyła
Multiplex-Fahrrad-Industrie G. m. b. H. Berlin, S. W. 68 Lindenstrasse 106/19.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

Nie czekajcie aż włosy wypadną
a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie
„SZUM"
jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor
Pakiet 25 hal.
Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

KRAKOWIANKA
KRÓLEWSKA
HALKA
PIASECKI
W KRAKOWIE
ULUBIONE CZEKOLADY DO JEDZENIA

WSZECHŚWIATOWY INSTYTUT OBCYCH JĘZYKÓW
THE BERLITZ SCHOOLS
w Krakowie, ul. św. Jana L. 3, I. piętro
podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: **angielskiego, francuskiego, i niemieckiego,** na które zapisać się można każdego czasu.



SUDETIA

Tylko wprost
z pierwszej śląskiej fabryki
„SUDETIA"
Karnlów 12. (Śląsk austr.)
kupujcie
męskie i damskie materye jakoteż śląskie towary lniane najlepszego gatunku po **najtańszych cenach fabrycznych.** Wspaniałe sezonowe nowości. Resztki za bezcen. **Żądajcie próbek.**

NAJTANIEJ
SZKOLNE PRZYBORY
Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie, Rysownice, Cyrkle, Papiery rysunkowe
poleca
HANDEL PAPIERU
Teofila Bęknera
KRAKÓW, Długa 4, obok aptek!.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21

NOWOJORSKA GERMANIA
TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 16, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,666.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,315.356·—	30,031.000·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 21,716.647·—	

Szczególne korzyści
jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabularycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Szanownych Czytelników prosimy,
by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli
powoływać się
wyraźnie na nasze pismo

KINEMATOGRAFY

zupełnie za darmo instaluje, załatwia kupno po cenach bezkonkurencyjnych **Józef Preslmayer, Wiedeń, VII., Neustiftgasse 121.** Pierwsza, w państwie największa osobliwa pracownia dla wyrobu i napraw Kino. :: **Instrukcye i sposób obchodzenia się darmo.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1819.